

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



AK
ZHP
Okr. Lublin

++ fot. (user)

SZEWczyk Małgorzata

ps. "Mawylka"

3906/WSK

++
SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SZEWSCZYK Małgorzata

3906/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k. 1, 5-1

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 16, 5. 1-16

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ ksero pkt. I/2, 5. 1

I/2 Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

- Legitymację wydana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, Lublin 1939, ryps, ksero, k. l. s. l



I/2+1



Uprawnio do przejazdów państwowymi środkami komunikacyjnymi według ulg taryfowych dla urzędników państwowych

Margareta Baumgartner

Ważna na rok wystawienia.
Ważność legitymacji przedłuża się na rok:

19 19 19 19

Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego
w Lublinie

Legitymacja Nr 1193.

P. *Mgr Stanisław Krawiec*
Margareta, nauczycielka
Szkoły Chrześcijańskiej Pomocniczej
Pedagogicznej w Śrubinie.

Śrubin dn. 10 lutego 1939 r.
Naczelnik HIRTA *Podgórny*



Dr JAN BARCHAN



II Materiały uzupełniające relację

- Leszek Guz, Małgorzata Szewczyk „Gosie”. Nauczycielka - hawercia
- żołnierz. (Wspomnienie nieznie), mps, k.16, s. 1-15



Leszek Guz

**Małgorzata Szewczyk „Gosia”
Nauczycielka – harcerka – żołnierz
(Wspomnienia ucznia)¹⁸⁹**

Niewysoka, szczupła, o postaci drobnej, ubrana zawsze bardzo skromnie w kolorze ciemnym, czarne włosy uczesane w kok; twarz o wyrazie inteligentnym, zastanawiającym, emanująca wewnętrznym spokojem, wewnętrznym ładem i nacechowana wyraźnie wewnętrzną energią. Najczęściej poważna, zawsze opanowana, budząca zaufanie. Już pierwsza rozmowa z nią upewniała rozmawiającego, że ma do czynienia z osobą nieprzeciętną, o wielkiej dobroci, zawsze życzliwą dla otoczenia.

W pracy zawodowej była świetną nauczycielką, polonistką, znakomitą erudytą i nieustrudzonym organizatorem pracy w szkole, doskonałym znawcą młodzieży, rozumiejącym jak mało kto jej potrzeby, świetną wychowawczynią. Była niezamężna.

Małgorzata Szewczyk, zwana przez uczniów „Gosią”, urodziła się w 1907 r. w Lipsku na Lubelszczyźnie, w rodzinie robotniczej, niezamożnej, która ogromnym wysiłkiem wykształciła całą czwórkę dzieci. Bracia: Władysław – późniejszy porucznik AK (BCh) zginął w potyczce w 1944 r.; Roman – absolwent Liceum im. H. J. Zamoyskiego w Lublinie, zdolny historyk, niezwykle zasłużony dla Lubelszczyzny w zbieraniu, zabezpieczaniu i przekazywaniu w 1944 r., wraz z siostrą, do Muzeum na Majdanku materiałów historycznych o tym obozie i więzieniu na Zamku Lubelskim. Zmarł w wieku 36 lat w niewyjaśnionych okolicznościach. Dzięki zebranych materiałom wiele eksponatów możemy dziś oglądać w tym Muzeum; Antoni – prawnik, również absolwent Liceum im. H. J. Zamoyskiego w Lublinie przed 1939 r.

¹⁸⁹ Pamięci profesor mgr Małgorzaty Szewczyk, „Gosi”, harcmistrzyni i instruktorki ZHP, w imieniu maturzystów klas IIa i IIb z 1949 r. II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, w osiemdziesiątą rocznicę powstania Liceum, ten szkic poświęca wójt klasy IIa mat.-fiz., harcerz Lubelskiej Chorągwi Szarych Szeregów „Ul Zboże”, żołnierz 8 PP AK ps. „Rymwid”.

Małgorzata Szewczyk uzyskała maturę w Państwowym Gimnazjum im. Unii Lubelskiej w 1927 r., a następnie po ukończeniu kursu nauczycielskiego (Pedagogium) w Lublinie pracowała najpierw jako nauczycielka w Krzczonowie w szkole powszechnej, a od 1929 do 1937 r. w szkole powszechnej w Wólce Lubelskiej.

W 1932 r. mimo starań u władz o zgodę na rozpoczęcie studiów, nie otrzymała jej. Może chodziło o zatrzymanie zdolnej nauczycielki na zaniedbanym terenie wiejskim, może nie było chętnych na to miejsce. I już wtedy młoda nauczycielka wykazała nieprzeciętną energię. Postanowiła, że wbrew wszystkim będzie studiować. W tajemnicy przed władzami szkolnymi rozpoczęła studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Nauk Humanistycznych. W 1937 r. uzyskała tytuł magistra polonistyki. Była to heroiczna praca biorąc pod uwagę odległość między szkołą, gdzie przed południem uczyła, a uczelnią, gdzie po południu studiowała. Z powodu braku komunikacji podmiejskiej w tym okresie, odległość tę pokonywała pieszo.

Oceniona wysoko jej praca magisterska („Twórczość Ludwiki Godlewskiej”) była podstawą do umieszczenia noty biograficznej o tej pisarce w *Polskim słowniku biograficznym*, wydanym w 1959 r. W latach 1937-1939 pracowała jako nauczycielka w Szkole Ćwiczeń przy Pedagogium lubelskim.

Niezależnie od nauczania M. Szewczyk od 1918 r. poświęciła się całkowicie pracy z młodzieżą harcerską. W 1939 r. była już harcmistrzynią, świetnie wyszkoloną, zdolną instruktorką ZHP. Podobnie jak inne harcerki w Lubelskiej Chorągwi Harcerek, była starannie przeszkolona w zakresie pełnienia pomocniczej służby wojskowej i cywilnej na wypadek wojny.

Wrzesień 1939 r. Niemiecka okupacja na Lubelszczyźnie

Potencjalną siłę patriotycznego oddziaływania na młodzież, stosunkowo dobrze zorganizowanej struktury ZHP istniejącej w rejonie Lublina w chwili wybuchu wojny 1939 r., można scharakteryzować liczbą istniejących tu drużyn harcerskich wchodzących w skład dwóch Lubelskich Chorągwi – Harcerzy i Harcerek. Drużyn męskich było 34 w Lublinie, 10 w powiecie lubelskim, zaś drużyn żeńskich (w przybliżeniu) – 20 w Lublinie. We wrześniu 1939 r. znaczna, lecz bliżej nie ustalona, liczba harcerzy i harcerek obu tych chorągwi brała udział w działaniach obron-

nych na Lubelszczyźnie, zarówno wojskowych, jak i innych, mających cechy obrony cywilnej.

Obie chorągwie po zajęciu Lublina, działające już w konspiracji początkowo w odosobnieniu organizacyjnym, od października 1939 r. zostały podporządkowane wspólnemu naczelnictwu harcerskiemu w Warszawie.

ZHP stał się ważnym ogniwem Polskiego Państwa Podziemnego, przyjmując kryptonim „Szare Szeregi”.

M. Szewczyk od pierwszych dni wojny brała czynny udział w wielu akcjach konspiracyjnych Lubelskiej Chorągwi Harcerek, wraz z innymi dzielnymi harcerkami pełniącymi wówczas wyższe funkcje w tejże chorągwi, jak Różą Błęszyńską, Danutą Magierską, Marią Świtalską, Marią Walciszewską, Antoniną Łopatyńską i Anną Krzymowską. Brała udział w akcjach ratowania życia żołnierzom w 1939 r., np. w czasie walk o Lublin w dniach 16 i 17 września. Uczestniczyła też w przygotowywaniu i wydawaniu na dworcu lubelskim posiłków żołnierzom w transportach udających się na front oraz ludności cywilnej uciekającej masowo na wschód. Według jej pamiętnika po krwawym boju garstki żołnierzy przebijających się do Lublina 28 września, z pola, obok szkoły w Wólce Lubelskiej, wyniosła osobiście wielu rannych, w tym kapitana i dwóch żołnierzy. Jednemu z tych żołnierzy uratowała życie lub co najmniej nogę przed amputacją.

Po objęciu stanowiska nauczycielki w Szkole Powszechnej nr 5 przy ul. Archidiakońskiej w Lublinie organizowała wraz z dziećmi szkolnymi pomoc materialną, paczki i odzież dla rannych żołnierzy i ludności cywilnej. Organizowała także imprezy patriotyczne podnosząc ludzi na duchu, na przykład dzieci występowały w szpitalach czy pisały listy do rannych żołnierzy. M. Szewczyk swoją działalnością wystawiła piękne świadectwo sobie i Lubelskiej Chorągwi Harcerek w służbie dla społeczeństwa w czasie okupacji niemieckiej. W konspiracji pod pseudonimem „Marylka” pełniła kolejno ważne funkcje: łączniczki szefa łączności ZWZ Okręgu I Lubelskiego hm. Marii Walciszewskiej, a następnie zastępcy szefa Służby Sanitarnej Wojskowej Służby Kobiet Okręgu Lubelskiego AK. W Lubelskiej Chorągwi Harcerek brała udział w szkoleniu instruktorów starszyny harcerskiej. Była organizatorką służby pomocy żołnierzom polskim w obozach jenieckich i pomocy ludności cywilnej. W ramach tej działalności, wspólnie z harcerkami i wolontariuszami, doprowadziła do zmobilizowania mieszkańców Lublina i okolicznych miejscowości do

11/4

dostarczania służbom konspiracyjnym żywności, odzieży i lekarstw, a następnie przez całą okupację niemiecką organizowała wysyłanie paczek dla osób uwięzionych na Zamku Lubelskim.

Według zachowanej relacji M. Szewczyk, zorganizowała ona, zalegalizowaną później przez Radę Główną Opiekuńczą, kuchnię wydającą gorące posiłki ludności cywilnej, w tym kobietom i dzieciom, w dwóch obozach przejściowych przy ul. Krochmalnej w Lublinie. W obozach tych koncentrowano i czasowo przetrzymywano wszystkich zatrzymanych w obławach lub doprowadzanych przemocą, w celu przetransportowania do obozów koncentracyjnych lub na roboty do Niemiec. Tu wraz z harcerzami i innymi odważnymi osobami różnymi sposobami, m.in. przekupywaniem strażników, Ukraińców lub własowców, doprowadziła do ucieczki wielu kobiet, dzieci i mężczyzn, m.in. dzieci ze spacyfikowanej Zamojszczyzny.

Wolno sądzić, że ta akcja prowadzona na terenie tych dwóch obozów oraz przed Łażnią Fabryki Maszyn Rolniczych, przy ul. 1 Maja, dokąd przywożono zatrzymanych, uchroniła przed śmiercią w obozach koncentracyjnych kilkadziesiąt osób i tyle przed wywiezieniem do Niemiec. Zachował się opis dramatycznych scen, w których przechodzące w kolumnach matki z dziećmi musiały w krótkiej chwili decydować, czy oddać dziecko podbiegającej harcerce (której przecież nie znały), aby je ratować, czy iść z nim dalej. Związane to było ze stałym zagrożeniem samych harcerek. W tragicznych okolicznościach utraciły życie dwie niezwykle odważne i zasłużone harcmistrzynie lubelskie – Maria Walciszewska i Maria Świtalska.

Zadziwia zakres pracy konspiracyjnej M. Szewczyk w tym okresie. Była przecież cały czas oficjalnie nauczycielką szkoły powszechnej. Oprócz wymienionych działań, w latach 1943-1944 prowadziła tajne nauczanie języka polskiego (na poziomie szkoły średniej) na kompletach młodzieży zorganizowanych przez Ośrodek Tajnego Nauczania II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. H. J. Zamoyskiego. Ośrodek założony przez Alojzego Paciorka – dzielnego i energicznego nauczyciela – działał od 1940 do lipca 1944 r.

Wśród innych odważnych i zasłużonych nauczycieli tego okresu wielkie zasługi w tajnym nauczaniu historii i łaciny położył także harcerz ZHP, mgr Jerzy Łopatyński, późniejszy wieloletni nauczyciel Liceum im. H. J. Zamoyskiego.

Lipiec 1944 r. Sowiecka okupacja na Lubelszczyźnie – okres PRL

W tym okresie M. Szewczyk związała swój los nierozdzielnie z tragicznymi losami organizacji niepodległościowych Lubelszczyzny, a potem z dziejami odradzających się szkół lubelskich, poświęcając się pracy harcerskiej i pracy z młodzieżą szkolną.

Liczba harcerzy pełniących służbę konspiracyjną w sposób zorganizowany na Lubelszczyźnie, w lecie 1944 r. ulegała częstej zmianie. Z dostępnych dziś relacji wynika, że na początku lipca 1944 r. konspiracyjne placówki Szarych Szeregów rozmieszczone na obszarze Lublina w grupach organizacyjnych Zawiszaków, Bojowych Szkół i Grup Szturmowych liczyły łącznie 176 harcerzy. Na obszarze powiatu lubelskiego w grupach Zawiszaków i Bojowych Szkół służyło 16 harcerzy.

Liczba harcerek służących w konspiracji w tym czasie, dziś bliżej nieznana, wynosiła prawdopodobnie około 100. Grupy te podlegały Komendzie Okręgu Lubelskiego AK w Lublinie już od wiosny 1943 r.

W akcji „Burza” w połowie lipca 1944 r. placówki terenowe i oddziały partyzanckie, formującego się w okolicach Lublina 8 pułku 3 Dywizji AK Okręgu Lubelskiego, liczyły około 1200 żołnierzy i oficerów.

Oddziały AK Okręgu Lubelskiego rekrutowały się głównie z ludzi młodych z obszaru Lubelszczyzny, a kadra oficerska – głównie z przedwojennych rezerwistów. W skład Lubelskiej Chorągwi Harcerzy Szarych Szeregów ps. „Ul Zboże” wchodziła młodzież głównie szkolna z Lublina w wieku od 13 lat.

Ponadto w wyniku działań wojennych na Lubelszczyźnie w drugiej i trzeciej dekadzie lipca 1944 r. w rejonie Firleja, Michowa, Lubartowa, Kamionki i Kocka znalazły się oddziały sławnej, dobrze zorganizowanej 27 Wołyńskiej Dywizji AK, złożonej z młodych żołnierzy z Wołynia (ok. 3200 żołnierzy).

Niestety, już od pierwszych dni po wkroczeniu armii sowieckiej na Lubelszczyznę, w miarę zajmowania przez nią nowych miejscowości, rozpoczął się okres rozbijania sił i tropienia tych oddziałów oraz więzienia i brutalnego represjonowania żołnierzy AK, harcerek i harcerzy Szarych Szeregów.

W tym czasie w ramach przygotowań do kolejnej ofensywy z linii Wisły, siły sowieckie na Lubelszczyźnie liczebnie prawdopodobnie przekraczały liczbę całej ludności Lubelszczyzny. W tej sytuacji nie chcąc

narażać najbardziej ideowej młodzieży AK i harcerskiej oraz niezorganizowanej ludności cywilnej (gremialnie popierającej swoje wojsko i zorientowanej niepodległościowo) na nierówne starcie, które skończyłoby się masakrą oddziałów i wyniszczeniem ludności cywilnej, dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji AK, a parę dni później, 29 lipca 1944 r. komendant Okręgu Lubelskiego AK zmuszeni byli wydać rozkazy nierozbrojonym jeszcze oddziałom do złożenia broni.

Mimo tych aktów pojednawczych siły nowej władzy rozpoczęły krwawą rozprawę ze wszystkimi żołnierzami Polski Podziemnej, szczególnie AK i harcerzami Szarych Szeregów, powodując powtórne zejście wielu z nich do podziemia, w tym też harcerzy Szarych Szeregów. Spowodowało to tworzenie się nowych organizacji niepodległościowych, walczących znów w konspiracji o przetrwanie, często decydujących się na walkę do ostatniego naboju. Ta szczególna sytuacja spowodowała, że na Lubelszczyźnie niezwykle krwawe walki polskich podziemnych organizacji niepodległościowych z formacjami wojskowymi aparatu represyjnego drugiego okupanta i z władzami późniejszej PRL trwały jeszcze przez kilka lat.

Niektóre konspiracyjne harcerskie struktury lubelskie Szarych Szeregów, choć zdeorganizowane i działające w odosobnieniu, przetrwały do końca 1945 r.

Niewątpliwie ich głównym celem było ratowanie żołnierzy i harcerzy niepodległościowego podziemia, łagodzenie ich cierpień oraz pomoc maltretowanej ludności cywilnej, a docelowo – przetrwanie.

W tych okolicznościach M. Szewczyk, w ramach istniejących jeszcze struktur harcerskich, już od lipca 1944 r. rozwinęła, wraz z innymi osobami ze środowisk harcerskich, samarytańską pomoc materialną i moralną żołnierzom podziemia oraz ludności cywilnej, chroniącą przed uwięzieniem, represjami i wywózką. Uwięzionym w więzieniach lubelskich, szczególnie na Zamku Lubelskim, łagodziła cierpienia poprzez organizowanie (który to już raz?) dostarczania im paczek oraz udzielanie wszelkiej innej dostępnej pomocy. Robiła to fachowo i skutecznie. Nauczycielka więc powtórnie zapisała piękną kartę swego życia, dowodząc wielkiego hartu ducha, nie bacząc na własne zagrożenie ze strony nowych władz komunistycznych, pozbawionych jakichkolwiek skrupułów.

Wolno sądzić, że opisany wyżej, trwający jeszcze do końca lat czterdziestych opór zbrojny polskich organizacji niepodległościowych Lubelszczyzny, wyraźnie opóźnił o kilka lat budowę komunistycznych struktur

11/7

PRL na ziemi lubelskiej. Być może też z tego powodu kolej na komunistyczną indoktrynację polskiej szkoły i ZHP przyszła dopiero w latach 1946-1949.

Od 1946 r. aż do końca PRL-u, a szczególnie w pierwszych dziesięciu latach, rozegrała się skryta, dramatyczna bitwa o polską szkołę, harcerstwo, młodzież i rodzinę. W Lublinie po 1944 r. w obronie szkoły i zespołu wartości, na których oparty był dotychczasowy system wychowania młodzieży polskiej, wypracowany przed wojną i sprawdzony w wolnym kraju, a następnie potwierdzony w surowych warunkach okupacji niemieckiej, stanęła szkoła oraz wykształceni i wychowani w wolnej Polsce dotychczasowi nauczyciele, zorientowani zdecydowanie niepodległościowo. Ze strony władz państwowych ofensywę ideologiczną, połączoną z brutalnym, stopniowo wzrastającym administracyjnym naciskiem na szkołę, realizowało ówczesne Kuratorium Lubelskie poprzez niektórych oddanych partii lub przestraszonych urzędników. Wiele wskazuje, że działaniami tymi kierował Wydział Propagandy KW PPR, a później KW PZPR.

Nauczyciele, szczególnie uczący przedmiotów humanistycznych o charakterze wychowawczym i formującym światopogląd, byli wzywani przez władze szkolne na specjalne rozmowy, naciskani, zastraszani groźbami usunięcia ze szkoły i pozbawienia praw nauczania, krytykowani publicznie na wszelkiego rodzaju spotkaniach, w tym na zebraniach rad pedagogicznych. Stosowano też aresztowania i więzienie. Wszystko w celu złamania ich moralnie i zmuszenia wbrew przekonaniom do stopniowego zaszczepiania w młodych umysłach ideologii komunistycznej w jej najbardziej odrażającej wówczas odmianie marksizmu-leninizmu, poprzedzającej wymyśloną w późniejszych latach odmianę naukowego socjalizmu.

Stopniowo wzrastała też presja na działające już jawnie w Lublinie obie Lubelskie Chorągwie ZHP, żeńską i męską, a w szczególności na środowisko starszoharcerskie z lat wojny, mające pełne moralne prawo do kierowania pracą w chorągwiach oraz będące do tego fachowo przygotowane.

Z początkiem roku szkolnego 1944/45 Małgorzata Szewczyk rozpoczęła pracę nauczycielki języka polskiego w II Liceum im. H. J. Zamoyskiego w Lublinie i pracowała tu do 1949 r. W pracy pedagogicznej i harcerskiej była od lat silnie związana przyjaźnią z mgr Danutą Magierską,

harcmistrzynią, również nauczycielką, Polką wielkiego formatu, o równie wielkiej odwadze i zasługach dla społeczeństwa Lubelszczyzny.

Małgorzata Szewczyk w ciągu całego okresu pracy w Liceum im. Zamoyskiego dała się poznać jako wysoce utalentowana polonistka, skromna, bardzo lubiana przez uczniów, przyjaźnie do nich ustosunkowana. Będąc zamiłowanym badaczem literatury polskiej, była w szkole jej wielkim propagatorem, wyrabiając w uczniach zainteresowania humanistyczne, zachęcając ich do rozwijania własnej osobowości, w oparciu o dorobek literacki wielkich twórców naszej literatury, budząc w nich uczucia patriotyczne, miłość ojczyzny, przygotowując w duchu chrześcijańskim do samodzielnego życia. Uczulała na piękno kultury i sztuki narodowej. Nawet jeśli się tego do końca nie rozumiało, to się to wyczuwało. Urzeczywistniała to poprzez uczestnictwo uczniów w różnych wystawach, akademiach, konkursach i koncertach oraz w dyskusjach, aranżowanych na lekcjach czy w trakcie zebrań szkolnego kółka literackiego. Była też opiekunem szkolnej biblioteki, zachęcając uczniów do czytania wartościowej lektury.

W jej nauczaniu wyczuwało się dążenie do ukazywania tej piękniejszej strony życia, świata pozytywnych przeżyć intelektualnych i duchowych, oraz zrozumienia własnej tożsamości.

Odczuwało się podświadomie pozytywne efekty takiego kształcenia osobowości wyrażające się w postawie i zachowaniach. Z zachowanych dokumentów z tego okresu wynika, że wraz z innymi znajomymi nauczycielami organizowała podobne odczyty, recytacje, spotkania dyskusyjne równocześnie w kilkunastu lubelskich szkołach.

Działalność ta widocznie niepokoiła i irytowała władze szkolne nie mogące dotrzeć do uczniów z urzędowymi hasłami marksizmu-leninizmu. Powszechnie hasła te były wręcz wyśmiewane w codziennym życiu szkolnym jako nadęte, niezrozumiałe i obce dla przeciętnie inteligentnego ucznia. W latach 1944-1949 prawie wszyscy uczniowie Liceum im. Zamoyskiego trafnie oceniali ówczesną sytuację polityczną w kraju i jej uwarunkowania i byli zdecydowanie po stronie nauczycieli, rozumieli rolę dyrektora A. Paciorka, który zdecydowanie bronił szkoły i nauczycieli przed naciskami władz, sam biorąc ciężki. Po tej samej stronie byli rodzice. Znane były w klasach licealnych w latach 1948-1949 odważne wypowiedzi na lekcjach religii ks. Pilchera, żołnierza wojny 1920 r. i AK, dosłownie: „oni wiedzą, że wy (wasz rocznik) jest już dla nich stracony”. I tak się stało. Maturzyści z lat 1944-1949 w przeważającej większości nie

zawiedli. Zbyt dużo wiedzieli i rozumieli. Próby rozerwania jedności ideowej szkoły i podważenia jej niezależności poprzez założenie w 1948 r. w szkole organizacji ZMP i SP nie dały praktycznie żadnego efektu inicjatorom. Tak przynajmniej było do 1949 r.

W tym stanie rzeczy ministerstwo szkolnictwa i prawdopodobnie zarząd główny ZMP za wiedzą kuratorium posunęły się do perfidnego szantażowania maturzystów, które nasiliło się w pierwszym półroczu 1949 r.

Zarząd szkolnego ZMP (do ZMP w szkole w tym czasie należało ok. 13% uczniów) rozpowszechniał wiadomość, że kto się nie zapisze do ZMP, ten nie będzie przyjęty na studia. Wiele wskazuje na to, że przy ZMP w szkole funkcjonował zespół, który przed maturą robił listy uczniów nie należących do tej organizacji, które potem były przesyłane do uczelni i wykorzystywane przez komisję uczelnianą ZAMP, kontrolującą komisje egzaminacyjne wyższych uczelni. Komisje uczelniane ZAMP w ten sposób uniemożliwiały uczniom nie zrzeszonym w ZMP zdawanie egzaminów na uczelniach. Tym samym należy ostatecznie obalić mit funkcjonujący do dziś o powszechnej dostępności młodzieży w PRL-u do szkół wyższych.

Jednak pewna część maturzystów ulegając presji rodziców tuż przed maturą zapisywała się do ZMP. Kto jednak nie chciał, nie musiał tego robić, świadom, że decyduje się na trudniejszą drogę życia.

Na tym tle działalność M. Szewczyk nabrała w szkole szczególnego znaczenia, z czego uczniowie zdali sobie sprawę być może wiele lat później. W grudniu 1948 r. polonistka inicjuje i organizuje w szkole „Wieczór” i Wystawę ku czci 150 rocznicy urodzin A. Mickiewicza. „Wieczorowi” jako części artystycznej o charakterze recytatorsko-wokalno-muzyczno-inscenizacyjnym nadano wyraźnie patriotyczny wydźwięk i staranną oprawę. Jego wykonawcami byli starannie dobrani uczniowie starszych klas szkoły i uczennice Liceum im. A. Arciszowej. Zachowany program „Wieczoru” dowodzi wysokiej profesjonalności osób organizujących uroczystość. Spotkała się ona z wielkim aplauzem w szkole i – jak stwierdziła po latach mgr M. Bartoszevska-Szewczyk, bratanica nauczycielki – była powodem wielkiej radości i satysfakcji profesor M. Szewczyk po latach ciężkich przeżyć. „Wieczór” dopełniała imponująca wystawa, urządzona z wielkim rozmachem w tej samej sali gimnastycznej. Obrazowała twórczość i najważniejsze okresy życia poety. Była podzielona na 12 zestawów dekoracyjnych, symbolizujących wątki

patriotyczne, narodowe, niepodległościowe i religijne zawarte w myślach, przeżyciach i dokonaniach wieszczów. Zawierała też unikalne eksponaty dzieł poety, np. pierwsze wydanie *Pana Tadeusza* z 1834 r.

Wykonawcami wystawy według projektu M. Szewczyk i hm. Zofii Kwapiszewskiej byli uczniowie wspomagani przez swoje matki. Zwiedzających wystawę oprowadzali kolejno dyżurni uczniowie.

W przygnębiającej wówczas sytuacji zniewolenia narodowego „Wieczór” i Wystawa były po wojnie czymś wyjątkowym w Lublinie i dlatego spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem przez społeczeństwo miasta. „Wieczór” powtarzano jeszcze 7 razy. Uczestniczyły w nim wszystkie szkoły lubelskie i – jak nawet zauważył ówczesny dziennik lubelski, „Sztandar Ludu” – wystawę zwiedziło 6000 osób. Szkoła stała się oazą polskości. Był to też osobisty sukces utalentowanej polonistki Liceum im. Zamoyskiego.

Wydarzenia te miały miejsce w okresie dla uczniów i szkoły bardzo trudnym pod względem materialnym. Pierwsze zeszyty w 1944 r. uczniowie powszechnie robili sobie sami, zszywając poliniowane ręcznie arkusze lichego, z trudem zdobytego, papieru kancelaryjnego. Wielu chodziło do szkoły głodnych, niedożywionych. Przez kilka lat szkoła prowadziła dla wszystkich uczniów dożywianie: kawa z mlekiem i bułka. Dyrekcja przyznawała biedniejszym bezpłatne obiady w kuchni Caritasu przy ul. Zielonej. Uczniowie ubrani byli często w polskie bluzy wojskowe lub uszyte z wojskowych płaszczy niemieckich, mundury kolejarzy niemieckich, battledressy amerykańskie i przeciekające buty. Powszechnie było chodzenie do szkoły pieszo nawet z najodleglejszych dzielnic.

Był powszechny pęd do nauki i napór młodzieży na uczelnie wyższe. Wobec braku w Lublinie, poza KUL-em, renomowanych uczelni o innym profilu, nastąpiły masowe wyjazdy maturzystów ze szkół lubelskich do uczelni w innych województwach. Zapoczątkowało to fatalny w skutkach proces dezintegracji rodzin.

Profesor M. Szewczyk do prowadzonej przez nią biblioteki szkolnej zapraszała wybranych przez siebie uczniów, mających opuścić szkołę po maturze, na indywidualną rozmowę, w trakcie której starała się „wypoasażyć” każdego na dalszą drogę życia. Wskazywała, że przyszłość ojczyzny przechodzi w ich ręce i że będą za nią odpowiedzialni wobec sumienia i społeczeństwa. Wskazywała na znaczenie rodziny i autorytetu rodziców. Podkreślała znaczenie w życiu sprawdzonych wartości chrześ-

cijańskich i patriotycznych, którym trzeba być wiernym i nieść je w świat. Uświadamiała sytuację polityczną zniewolonego kraju, mówiła, że niepodległość kiedyś na pewno powróci. Wiele wskazuje, że rozmów tych przeprowadziła bardzo dużo. Ile, nie wiadomo.

Z opinii osób bliskich Pani Profesor wynika po latach, że to właśnie patriotyczny Wieczór Mickiewiczowski i Wystawa w szkole stały się jednym z powodów usunięcia jej z pracy z Liceum im. Zomoyskiego w lipcu 1949 r. wraz z kilkoma zasłużonymi nauczycielami i dyrektorem.

Została przeniesiona do Liceum Przedszkolank w Lublinie, gdzie w krótkim czasie zdobyła sobie uznanie i przyjaźń uczennic. Już od września 1944 r. M. Szewczyk, jako instruktorka harcerska, aktywnie uczestniczyła w pracach Lubelskiej Chorągwi Harcerek – brała udział w organizowaniu drużyn w szkołach, szkoleniu instruktorów oraz uczestniczyła w licznych obozach harcerskich organizowanych przez Komendę Chorągwi. Tymczasem władze lubelskie, nie widząc w postawie harcerzy żadnych rezultatów swojej ofensywy ideologicznej, przystąpiły do generalnej rozprawy ze środowiskiem starszych rangą harcerzy i harcerek lubelskich, stosując brutalną presję, więzienia i prześladowania.

W lipcu 1949 r. władze PRL-u ostatecznie zlikwidowały przedwojenne ZHP, powołując na jego miejsce Organizację Harcerską (OH) na wzór sowieckich pionierów – tzw. czerwone harcerstwo. Obie dotychczasowe Chorągwie Lubelskie przestały istnieć.

Dotychczasowa, najbardziej wartościowa i zasłużona lubelska starszyzna harcerska, a wśród niej hm. M. Szewczyk, odcina się od obcej jej ideowo OH. Był to początek rozbicia przedwojennego ZHP na ziemi lubelskiej, trwający do dziś.

Tymczasem całokształt tak prowadzonej pracy z młodzieżą przez M. Szewczyk stanowił widocznie skuteczną zaporę dla szerzenia światopoglądu komunistycznego w środowiskach młodzieży, w których działała nauczycielka, gdyż już wiosną 1952 r. była kilkakrotnie aresztowana przez UB i przetrzymywana w areszcie. W lipcu 1952 r. wraz z hm. Magierską została na dłużej aresztowana. Po licznych przesłuchaniach, terrorze psychicznym i maltretowaniu mających je „załamać”, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie we wrześniu 1953 r. obie harcmistrzynie zostają skazane: M. Szewczyk na 8 lat więzienia, D. Magierska na 10 lat więzienia. „Świadcami” oskarżenia według UB mieli być doprowadzeni przymusowo młodzi studenci KUL – Krystyna Kucha-

rzyk i Cezary Siedlecki (ostatni instruktor ZHP), skazani rok wcześniej na karę więzienia za jakoby politycznie negatywne wpływanie na młodzież. Niestety, ani „świadkowie” nie złożyli żadnych obciążających dowodów winy, ani z oskarżenia nie wynikało, że obie harcerki nauczycielki w jakikolwiek sposób złamały nawet ówczesne tzw. prawo PRL. Mimo to w rozumieniu ówczesnych władz obie nauczycielki musiały być wyeliminowane z możliwości wpływania na młodzież.

Skazanie dwóch zasłużonych i powszechnie znanych w Lublinie nauczycielek-harc mistrzyń było głośnym skandalem i wywołało oburzenie nawet w kręgach o orientacji lewicowej, z którymi się jednak miejscowe władze nie liczyły. Po wielu staraniach i odwołaniach, w wyniku prośby Wandy Papiewskiej, byłej wychowawczynie Bieruta, przedłożonej mu osobiście, po jego interwencji M. Szewczyk i D. Magierska po roku i siedmiu miesiącach więzienia, najpierw na Zamku Lubelskim, a potem w Chełmie, wyszły na wolność w lutym 1954 r.

W czasie pobytu w więzieniu obie nauczycielki wykazały stalowy hart ducha, nie tylko nie załamując się, a wręcz przeciwnie – podtrzymując na duchu wielu więzionych, szczególnie za sprawy polityczne, młodych ludzi, którymi wówczas przepelnione było więzienie na Zamku Lubelskim. Wypróbowanymi sposobami nawiązywały łączność z innymi celami, niosąc uwięzionym pomoc materialną i moralną. W zachowanych relacjach z tego okresu obie nauczycielki potwierdzają fakty więzienia na Zamku Lubelskim w celach z dorosłymi 15- i 16-letnimi dziewczętami, wobec których stosowano psychiczny terror śledczy. Wracające z przesłuchań kompletnie załamane dziewczęta nauczycielki chroniły jak matki i podnosiły na duchu. Fakty więzienia nieletnich dziewcząt na Zamku Lubelskim potwierdza również phm. Danuta Strzelecka (z d. Rynkowska), uwięziona na Zamku jako 18-letnia uczennica, maturzystka, przebywająca tam od listopada 1951 r. do stycznia 1953 r. Ta harcerka skazana była w procesie studentek KUL za chęć zorganizowania wśród koleżanek i kolegów kółek samokształceniowych, w celu uwolnienia się od natrętnej indoktrynacji władz. Jak pisze w pamiętniku z tego okresu, głównym jej celem była chęć niezależnego formowania własnej osobowości w oparciu o wartości chrześcijańskie i orientację patriotyczno-niepodległościową.

W istocie było to dążenie do samodzielnego osiągnięcia tego, co było celem heroicznej pracy M. Szewczyk z młodzieżą, prowadzonej szerokim frontem. Był to też zamierzony cel patriotyczny, realizowany programo-

wo przez Szare Szeregi w latach wojny. Fakt ten dobrze świadczy o wielu lubelskich harcerzach, chłopcach i dziewczętach z okresu powojennego, młodszych o kilka lat od harcerzy Szarych Szeregów.

Trzeba też poświadczyć fakt napisania przez prof. M. Szewczyk w więzieniu na Zamku Lubelskim „Modlitwy więziennej”. Oto jej tekst według zachowanego oryginału:

Z otchłani smutku wzywam
Ciebie Boże
w najgłębszej serca mego
pokorze...
O duchu Mocy, ześlij mi
Swe dary

Jak potwierdza M. Bartoszewska, modlitwa ta obiegała wszystkie cele i stała się modlitwą więźniów Zamku Lubelskiego, a następnie i innych więzień, np. w Chełmie, Inowrocławiu i Fordonie.

Przejmujący jest również, zachowany do dziś, list uczennic z klasy IX ówczesnego Liceum Przedszkolank do swojej nauczycielki, uwięzionej poprzednio na krótko w areszcie śledczym UB. Oto fragment: „Materiał wskazany przez Panią Profesorkę przerobiłyśmy same, lecz wolałybyśmy zrobić to z Panią Profesorką”. Obok satyryczny rysunek przedstawiający klasę z podpisem: „Duszek klasowy”.

Chciałoby się zapytać: gdzie są dziewczęta z tamtych lat?

Po wyjściu z więzienia M. Szewczyk decyzją WRN w Lublinie była pozbawiona prawa nauczania w szkołach. Ponadto przez pewien czas odmawiano jej w ogóle prawa do pracy. Zarabiała więc jako szwaczka. Po długich staraniach zatrudniono ją w Sanepidzie jako urzędniczkę. W latach 1956-1957 udało się jej dostać stanowisko bibliotekarki w Technikum Chemicznym w Lublinie. W latach 1957-1970 pracowała jako nauczycielka języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica w Lublinie. Niezłomna i nie pokonana przeciwnościami, rozwinęła tu podobną działalność z bliską jej sercu młodzieżą, jak w Liceum im. Zamoyskiego. W 1963 r. zorganizowała imponującą akademię w setną rocznicę powstania styczniowego, która była drugim wielkim jej osiągnięciem po Wieczorze Mickiewiczowskim w Liceum im. Zamoyskiego. Następnie uczniowie i absolwenci Liceum im. Staszica mogli się spotkać na akademii zorganizowanej przez nauczycielkę, siłami uczniów, ku czci

400-lecia powstania Szkoły Lubelskiej, sławnej poprzedniczki obecnego liceum. Mogli poznać jej dzieje i być dumni z jej tradycji.

Niestety, M. Szewczyk nawet i w tym okresie nie była wolna od szykan PRL-owskich władz szkolnych. W 1970 r. w pełni sił do inicjatyw została przeniesiona na emeryturę. Jeszcze przez kilka lat uczyła w tej samej szkole, pracując na części etatu. I wreszcie rozstanie tym razem na stałe z nauczaniem w szkole. Jak pisze znany historyk literatury, autor cytowanej niżej pracy, prof. dr hab. Jerzy Starnawski, było to „spowodowane telefonem z Kuratorium: dyrektor wywołał M. Szewczyk z lekcji, by jej oznajmić, że za odchylenia polityczne zostaje ze szkoły usunięta”.

Niezwykle pochlebne świadectwo odnoszące się do całego dzieła życia nauczycielki wystawił wspomniany autor w swoim *Słowniku badaczy literatury polskiej* (wyd. w 1994 r.), w którym zamieścił artykuł biograficzny o prof. M. Szewczyk.

Przedstawiony w zarysie, wybrany okres życia M. Szewczyk zmusza do ogólniejszej refleksji w zakresie odpowiedzialności za szkody wyrządzone polskiemu szkolnictwu, młodzieży i za niszczenie kultury polskiej dokonane przez ówczesne władze PRL na Lubelszczyźnie.

Wieloletnie prześladowanie M. Szewczyk jest tylko fragmentem tego działania. Trzeba wreszcie stwierdzić, że nazwiska osób, które brały czynny udział w tych niszczących działaniach, są obecnie znane w szerokim kręgu osób znających ogólnie historię życia M. Szewczyk, jak i w kręgach osób poszkodowanych w tym okresie, więzionych na Zamku Lubelskim, obecnie kombatanów. W szczególności są znane nazwiska osób stanowiących skład ówczesnego Wojskowego Sądu Rejonowego, który wydał wyrok w procesie obu nauczycielek 5 września 1953 r., oraz osoby będącej przedstawicielem Prokuratury PW na tym procesie.

Znane są też nazwiska niektórych funkcjonariuszy śledczych lubelskiego UB. Dotyczy to również niektórych urzędników ówczesnego kuratorium.

Poza tym, że osoby te powinny być rozliczone na drodze prawnej, ponoszą one odpowiedzialność historyczno-moralną wobec społeczeństwa Lubelszczyzny, czym powinni się zająć prawnicy, historycy i badacze dziejów edukacji narodowej, pedagodzy, socjologowie itp., wydając odpowiednią ocenę i podając nazwiska sprawców. Ponadto odpowiadają one moralnie za krzywdy niematerialne i materialne wyrządzone pokrzywdzonym (np. pozbawienie pracy, bez względu na to, czy krzywdzeni żyją czy nie) i ich rodzinom. W szczególności należy oczekiwać ze strony

winnych tego dramatu zadośćuczynienia, a jeśli nie potrafią się na to zdobyć, to przynajmniej publicznych przeprosin.

Wyrok Sądu Najwyższego z 1959 r., uwalniający obie nauczycielki z zarzutu przestępstwa wobec ówczesnego prawa PRL, nie jest rehabilitacją obu nauczycielek, ponieważ one rehabilitacji nie potrzebowały. Jest tylko negatywną oceną wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z 5 września 1953 r.

Wbrew pozorom, skromna nauczycielka lubelskich szkół, której przyszło walczyć w pierwszej linii frontu starcia ideowego, nie była bezbronna. Wręcz przeciwnie, dysponowała potężną bronią tradycji walk narodowych o niepodległość i kilkusetletniej tradycji kultury i szkolnictwa swego kraju, zakorzenionych od stuleci w świadomości społeczeństwa. Miała za sobą opinię publiczną, harcerzy, młodzież i rodziców. Przeciwnik ideologiczny odciął się od tych wartości, a nie dysponował swoimi. Te, które pospiesznie wymyślał, ośmieszały go. Mimo posiadania niekontrolowanej władzy, był na pozycji przegranej. Generalnie mógł tylko dezorganizować i niszczyć to, co było dotychczas.

Późniejsze dramatyczne dzieje Liceum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w PRL-u opisane w obszernym studium historycznym pt. *Szkoła im. H. J. Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915-1990* przez dr. M. Giermakowskiego (wyd. 1995 r.) potwierdzają tę tezę.

I oto historia przyznała rację skromnej nauczycielce M. Szewczyk. Skonsolidowane w „Solidarności” siły robotników, inteligencji i rolników dwóch pokoleń, w których przyszło jej działać i uczyć, rozerwały wreszcie kajdany niewoli. Wśród tych, którzy brali w tym udział, było wielu uczniów i uczennic M. Szewczyk, a także synów i córek tych uczniów.

Dożyła świtu wolności otoczona powszechnym szacunkiem. A oto oryginalny tekst (w posiadaniu M. Bartoszewskiej) napisany ręką bohaterki niniejszego artykułu, który może dać wiele do myślenia młodemu nauczycielowi: „Cel mojej pracy w szkole poza nauczaniem: 1. Wytworzenie atmosfery życzliwości wzajemnej, nastroju rodzinnego i przyjaźni; 2. Zrozumienie ważności pogłębiania uczucia patriotyzmu poprzez podkreślanie ważnych faktów historycznych i zasług wielkich Polaków, którzy swoją działalnością przyczynili się do utrzymania świadomości narodowej i pogłębiali zrozumienie narodowych imponderabiliów”.

I wreszcie początkowy fragment tekstu z pamiętnika M. Szewczyk pt. „Wydzieraliśmy ich śmierci”, zamieszczonego w zbiorze wspomnień z okresu okupacji niemieckiej, zatytułowanym *Braterska pomoc*, wydanym

przez Państwowe Muzeum na Majdanku w 1978 r.: „Należałam do pokolenia, które pierwsze od wieku przeżywało swoją młodość w wolnej ojczyźnie. I jeśli wspomnienia z okupacji rozpoczynam od tego stwierdzenia to tylko dlatego, że entuzjazm pierwszych lat niepodległości zaciążył bezsprzecznie nad naszym życiem. Zostaliśmy wychowani do działania i w takim duchu wpływalismy na młodszych”.

Wrzesień 1939 r. można nazwać egzaminem dojrzałości całego społeczeństwa. Harcmistrzyni ZHP Małgorzata Szewczyk, żołnierz AK ps. „Marylka”, za wierną służbę ojczyźnie została odznaczona przez rząd polski na emigracji: 1. Medalem Wojska, 2. Krzyżem Armii Krajowej, 3. Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, oraz w kraju: 1. Medalem Edukacji Narodowej, 2. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarła w styczniu 1990 r. i pochowana jest na cmentarzu w Lublinie przy ul. Unickiej. Los sprawił, że spoczywa obok muru od ulicy Walecznych, w pobliżu miejsca, gdzie chowano w czasie okupacji sowieckiej PRL więźniów zamęczonych na Zamku Lubelskim.

W niewielkiej odległości, obok kaplicy znajduje się wspólne miejsce spoczynku tragicznie zmarłych jej towarzyszek służby, harcmistrzyń ZHP, żołnierzy AK – Marii Walciszewskiej i Marii Świtalskiej.

Ten szkic biograficzny jest jednocześnie wyrazem najwyższego szacunku dla wszystkich, nie wymienionych w nim lub nieznanymi autorowi, nauczycieli, harcerek i harcerzy, żołnierzy AK, którzy współdziałali z prof. M. Szewczyk lub którzy byli z nią na drodze jej życia. Jest też hołdem złożonym tym wszystkim, być może tysiącom, nieznanym ogółowi, nauczycieli, którzy walcząc samotnie, rozgrywali ten dramatyczny bój o polską, wolną szkołę i niepodległość narodową w mrocznych czasach zniewolenia.

Nam trud nie straszny ani znój
bo myśmy złu wydali bój
i z nim do walki wciąż nas gna
harcerska dola radosna

T. 3906/WSK

++ SZEWCZYK Małgorzata
ps. „Mawylka”

AK
2 HP
Okw. Lublin

V Nazwiskowe karty informacyjne, k. 1, s. 1



$\sqrt{V}-1$

WSK-PAK
Lublin

SZEW CZYKOWNA Małgorzata
ur. 1907. Nauczycielka, barcmistrzyni,
instruktorka Chor. Lubelskiej. Czt. Komendy
Chor. Lubelskiej (Dział kształcenia instruktorek)
Podczas okupacji zastępczyni szefa służby
sanitarnej WSK-PAK. Pomoc żołnierzom
polskim w szpitalach i obozach jenieckich
oraz wysiedlonym z Łamojśczyzny.

Zob. Harcerki 1939 - 1945 Relacje
Pamiętniki PWN Warszawa 1985
Str. 454

J. Rut 2002

SZEWCEK Małgorzata

